MIEJSCE W ŚWIATOWYM PANTEONIE RELIGII

Bp. Michał Stobnicki

Umiłowani w Chrystusie Panu! W trzecią niedzielę Wielkiego Postu obserwujemy Pana Jezusa, który wyrzuca czarta. Choć moglibyśmy oczekiwać, że zatwardziałe żydowskie serca zostaną poruszone na widok tego kolejnego wielkiego cudu dokonanego przez Zbawiciela, to jednak szatańskie zaślepienie faryzeuszów jest większe od wszelkich Chrystusowych cudów. Tymi samymi językami, którymi w Wielki Piątek u Piłata wołać będą: „Precz z Nim, ukrzyżuj!", dziś Żydzi fałszywie oskarżają samego Boga. Oskarżają Pana Jezusa o to, że służy Belzebubowi.

Drodzy wierni, ojcem wszystkich wrogów naszego Pana Jezusa Chrystusa, ojcem wszelkiego kłamstwa, wszelkiej propagandy, ojcem każdego fałszywego oskarżenia jest nie kto inny jak sam szatan, który nieustannie próbuje nas przekonać, że Pan Bóg się myli, że za dużo od nas wymaga, że nie powinniśmy być posłuszni naszemu Stwórcy i Zbawicielowi, bo przecież my, ludzie, wiemy lepiej, czego nam potrzeba. Drodzy moi, Bóg jest Sędzią sprawiedliwym, który za dobre wynagradza, za złe karze i każdego człowieka po zakończeniu naszego ziemskiego wojowania rozliczy z dobra i ze zła, które tutaj na ziemi uczynił, a także zaniechań, które popełniliśmy. I doskonale wie to diabeł. Diabeł, który dokłada wszelkich starań, aby jak najwięcej ludzi uczynić uczestnikami swojego nieszczęścia. Diabeł, który pała nienawiścią do Boga i do człowieka. Diabeł, który każdego dnia naszego życia zastawia pułapki, licząc na to, że my w nie wpadniemy.

I słusznie pierwszy papież, święty Piotr Apostoł, przestrzega nas słowami: „Trzeźwymi bądźcie i czuwajcie, bo przeciwnik wasz diabeł jako lew ryczący krąży, szukając, kogo by pożarł. Któremu się sprzeciwiajcie mocni w wierze". Aby sprzeciwić się szatanowi, aby odeprzeć jego ataki, musimy być, moi drodzy, jak wskazał nam to pierwszy papież, mocni w wierze. Nie w byle jakiej wierze, nie w jakiejś wierze, ale w wierze w Boga prawdziwego, w jedynej prawdziwej religii. Musimy być wierni Kościołowi świętemu, założonemu przez samego Boga.

ZAPROSZENIE DO ODRZUCENIA CHRYSTUSA

Teraz coraz więcej katolików, także i tych, którzy do dzisiaj zdawali się spać, jest coraz bardziej zdumionych, zgorszonych, zszokowanych kolejnymi poczynaniami owego dziwnego człowieka z Argentyny. Coraz więcej katolików łapie się za głowę, obserwując kolejne jego czyny i słowa, które są dokładnym zaprzeczeniem tego wszystkiego, czego Kościół Chrystusowy nauczał przez 2000 lat. Jerzy Bergoglio nie jest jednak jakimś przypadkowym zdarzeniem w historii Kościoła. Jest on elementem planu, spisku przeciwko Kościołowi, realizowanego już od kilkuset lat na masową skalę. Planu infiltracji Kościoła katolickiego, który swoje apogeum osiągnął wraz ze zbójeckim Soborem Watykańskim II, na którym to oficjalnie rozpoczęto budowę nowej religii, będącej karykaturą religii Chrystusa.

Dlatego, moi drodzy, nie powinny nas dziwić, choć wielu ludzi pewnie szokuje, kolejne bzdury i bluźnierstwa, które zostały wygłoszone podczas jednego z wywiadów przez Jerzego Bergoglia. Stwierdził: „Nawracanie ludzi nie ma sensu, wszyscy musimy się prowadzić nawzajem ku dobru. Każdy ma swoje własne pojęcie dobra i zła i musi wybrać podążanie za dobrem i walkę ze złem takimi, jakie je pojmuje". Drodzy wierni, jest to nic innego jak iście demoniczne zaproszenie ludzkości do tego, aby odrzucić Chrystusa, odrzucić Jego Kościół, odrzucić prawdziwą religię i podążyć za którąś z pseudoreligii, stworzonych przez samego diabła po to, aby odciągać ludzi od drogi prowadzącej do zbawienia. Jest to, moi drodzy, wezwanie całego świata do tego, aby zamknąć swoje dusze na światło Bożej łaski. Jest to wezwanie do tego, aby cały świat naśladował żydowskich faryzeuszy, żeby cały świat rozpoczął służbę u samego szatana.

I trudno łudzić się, że Franciszek wierzy w jakąkolwiek prawdę, jakikolwiek dogmat katolicki, jakąkolwiek moralność pochodzącą od Stwórcy. I słusznie kardynał Brandmüller, lat 94, powiedział, że Franci-

szek — nawet napisał to w jednym ze swoich opublikowanych pism — że Franciszek jest nie tylko heretykiem, bo heretyk neguje jedną prawdę wiary, ale apostatą. A więc osobą, która odrzuca cały depozyt wiary, która nie wierzy w Trójcę Przenajświętszą. Bo czy jeszcze do czegokolwiek jest potrzebny w kościele bergogliańsko-indiańskim Pan Jezus? Może tylko do tego, aby napluć Mu w twarz, podeptać i wyśmiać. Wszyscy musimy się wymieszać. A więc wymieszać się muszą też i tradycjonaliści. I dla nich się znajdzie miejsce w nowym światowym kościele, pod warunkiem, że nie będą już dłużej twierdzić, że prawda jest obiektywna. W swojej łaskawości pozwolą tradycjonalistom wierzyć w te stare, przestarzałe dogmaty, pozwolą im używać kadzidła, w kościele [?] odprawiać. Ale pod jednym warunkiem: że nie ośmielicie się powiedzieć, że to jest kult jedyny, którego chce Pan; że nie ośmielicie się powiedzieć, że poza Kościołem nie ma zbawienia, że Pan Jezus Chrystus jest jedynym Zbawicielem każdego człowieka. Jeżeli zaakceptujesz to, że istnieje wiele prawd, że każdy ma — tak jak to mówi Franciszek — każdy ma własne pojęcie dobra i zła i musi wybrać podążanie za dobrem i walkę ze złem takimi, jakie je pojmuje, to wtedy i dla was znajdzie się miejsce w światowym panteonie wszelkich religii.

Z CHRYSTUSEM ALBO PRZECIW

A czy Chrystus Pan w dzisiejszej Ewangelii nie powiedział wyraźnie: „Kto nie jest ze Mną, jest przeciwko Mnie, a kto nie zbiera ze Mną, rozprasza"? Spójrzcie, jakże przebiegły jest w czasie tej decydującej, ostatecznej bitwy o przyszłość Kościoła! Jakże wielu ludzi może ulec tej szatańskiej pokusie pójścia na kompromis. No w końcu jest dla nas miejsce. Pójdźmy do tegoż miejsca, do tegoż panteonu, może uda nam się kogoś nawrócić. Ale jak ci się tam ma kogoś udać nawrócić, jeżeli fundamentem tej nowej światowej religii jest założenie, że nie ma jednej prawdy, że każdy ma swoją prawdę? I będziesz mógł tak długo chodzić na Mszę trydencką i tak długo czytać swoje stare katechizmy, dopóki nie będziesz chciał nikogo przekonać do tego, że to jest prawdziwa religia, że to jest prawdziwa Msza święta. Tak długo cię dopuścimy do naszej światowej wspólnoty, tak długo będziesz naszym przyjacielem, naszym bratem, dopóki nie ośmielisz się powiedzieć, że nie ma zbawienia bez Chrystusa.

Kochani moi, w Księdze Hioba czytamy: „*Militia est vita hominis super terram*". Życie człowieka na ziemi jest walką. Nie Disneylandem, ale walką. Codzienną, mozolną walką z diabłem. Codzienną, mozolną walką o to, aby nie ulec pokusom, aby wybierać to, co dobre, a odrzucać to, co złe. I nie bądźmy, moi drodzy, jak owi żydowscy faryzeusze. Nie bądźmy zatwardziali, nie bądźmy ślepi na światło Bożej łaski. Nie dajmy omamić się dziś fałszywym prorokom, piewcom nowego światowego porządku, którzy straszą raz pandemią, raz wojną, tylko po to, abyśmy przyłączyli się do ich wielkiego, demonicznego dzieła budowy nowego świata. Chrystus Pan przestrzegał nas: „Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, lecz duszy zabić nie mogą; bójcie się raczej tego, który duszę i ciało może zatracić w piekle".

GRZECH LEKKI I SPOWIEDŹ

A któż, moi drodzy, nawet i z katolików boi się dzisiaj diabła? Kto ma w sobie lęk przed tym, by nie przekroczyć Bożych przykazań? Tak naprawdę, moi drodzy, grzech spowszedniał, stał się chlebem powszednim, także i nam, katolikom, zwłaszcza te grzechy lekkie. W czym utwierdzają nas niestety i kapłani posoborowego Kościoła, także i ci, którzy dziś posługują w szeregach Bractwa Świętego Piusa X. Taką historię słyszałem: gdy idą wierni do spowiedzi w kaplicy Bractwa, taki chłystek po posoborowym technikum kapłańskim poucza i musztruje: „Ale to nie grzech. Proszę wymieniać grzechy ciężkie, proszę przychodzić z grzechami". To co, katolik, rozumie, ma się nie przejmować grzechami lekkimi? Czyli naprawdę jest taka wielka różnica między grzechem lekkim a ciężkim? Przecież jeden i drugi obraża Boga. Czy nie jesteśmy wezwani do tego, żeby walczyć z naszymi ułomnościami, naszymi słabościami, także i tymi, które są niewielkie? Doskonałość, moi drodzy, zależy od drobnostek, od detalu. Jak kapłan może musztrować wiernych, że mają się nie spowiadać, nie zajmować mu czasu, głowy grzechami powszednimi? Przecież po to Chrystus Pan ustanowił sakrament spowiedzi, aby dawać nam siły do walki z każdym grzechem. Poprzez sakrament spowiedzi zostajemy obdarzeni łaskami potrzebnymi do walki z każdym

grzechem, tym ciężkim i tym lekkim. I dlaczego katolicy mieliby się od tego odcinać, od źródła łask? W imię czego? Nowej, posoborowej, cukierkowej, landrynkowej religii?

PUSTY DOM

Wierni, w dzisiejszej Ewangelii jest jeszcze jeden bardzo interesujący fragment, który Ojcowie Kościoła odnoszą do narodu żydowskiego, a jednocześnie ma być on przestrogą dla każdego katolika. To ten demon, który zostaje wygnany, błąka się. Tak gdy Pan Bóg oczyścił lud izraelski, a podobnie oczyszcza teraz nowy lud wybrany, Kościół, to ten demon, który się błąka, który, nie mogąc znaleźć sobie miejsca, powraca tam, skąd wyszedł, i zastaje dom omieciony i ozdobiony, a więc uszlachetniony poprzez Bożą łaskę. Ale jeden szczegół, który pewnie wam umknął: ten dom jest pusty. Co zrobił Izrael, naród żydowski? Przygotowywany był przez Pana Boga przez kilka tysięcy lat na przyjęcie Mesjasza. Został omieciony i przyozdobiony, ale Boga nie przyjął. Ten dom był pusty. Tak wielu katolików, moi drodzy, korzysta, nadużywa Bożej cierpliwości. Pan Bóg ich przygotowuje do tego, by przyjęli do swego serca Chrystusa Pana, Bożą łaskę, ale ich dom, ich serca pozostają puste.

I co czyni demon, kiedy widzi taki pusty dom, takie serce, które odrzuciło Boga? Albo, moi drodzy, bierze ze sobą siedmiu innych duchów gorszych aniżeli sam, i wszyscy mieszkają tam. I to jest, moi drodzy, przestroga dla każdego katolika, abyśmy nie podzielili losu tamtych wiarołomców. Obyśmy nie stawali się nigdy w naszym życiu faryzeuszami, w których sercach nie będzie miejsca dla Boga żywego i prawdziwego.

W prefacji wielkopostnej Kościół święty woła: „Ty przez post ciała uśmierzasz wady, podnosisz ducha, udzielasz cnoty i nagrody, przez Chrystusa Pana naszego". Korzystajmy zatem z tego świętego czasu Wielkiego Postu, czasu nawrócenia, i usuwajmy z naszego życia to, co złe, a do zła, które porzuciliśmy już, nie wracajmy.

„Niech Ci, mój Jezu, cześć będzie w wieczności za Twe obelgi, męki, zelżywość, któreś ochotnie, Syn Boga Jedyny, cierpiał bez winy". W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Amen.